

Kresowiak Galicyski

1 (6) 1992

W numerze:

- Cieszanowa sny o potędze
- Złodziei coraz więcej
- Krzyż z kogutem na rozstajnych drogach

Cieszanów Horyniec Lubaczów Narol Oleszyce Stary Dzików Wielkie Oczy

Nr 1(6) marzec 1992r.

Lokalny dwutygodnik społeczny

Cena 1200 zł

WRACAMY

Kresowiak Galicyski znowu podrywa się do lotu. Wprawdzie niektórzy odprawili już nad nim po-grzebowe egzekwie i odetchnęli z ulgą, że już pismo nie będzie mącić ich błędnego spokoju, to my jednak wracamy na zew naszych Czytelników. Do redakcji nieprzerwanym strumieniem zaczął płynąć potok listów. Czytelnicy pytają o przyczyny naszego zamilknięcia, snują różne domysły, deklarują pomoc, a nawet posadzają nas o tchórzostwo. „Obiecywaliście, że będziecie wzniecać ogień działania, usuwać z drogi przeszkody i bariery a tymczasem sami skapitulowaliście” — pisze nauczycielka z Cieszanowa. „Rozumiabym jeszcze wasz koniec, gdyby Kresowiak nie był kupowany — zwierza się czytelnik z Lubaczowa — tymczasem chciałem dla rodziny za oceanem wysłać wszystkie kolejne wydane numery, ale niestety było to nieosiągalne.

W wielu listach zawarta jest nuta żalu i zawodu. „Przywykliśmy już do Kresowiaka i brak nam go teraz”, „Stał się naszą gazetą, pisał o bliskich nam sprawach”. Oto tylko niektóre spośród najczęściej występujących opinii. Niemal z wszystkich korespondencji, rozmów, przebija się postulat jak najrychlejszego wznowienia Kresowiaka. Życzenie to stało się dla nas ożywczym tchnieniem do kolejnego zrywu. Poczuliśmy się silniejsi, wsparci wolą naszych Czytelników i z tych względów podjęliśmy jeszcze raz trud wydawania pisma.

Winniśmy jednak naszym Czytelnikom i sympatykom wyjaśnienie skąd ta wyrwa czasowa w wydawaniu Kresowiaka. Czym tłumaczyć, że bez zapowiedzi, pożegnania zamilkliśmy i to na wiele tygodni. Zapewniamy, że nie była to dla nas decyzja lekka. Gdy startowaliśmy romantyka kipiała w naszych sercach. Wydawało się nam, że nic nas nie zdoła powstrzymać od wydawania pisma. Jednakże w miarę wydań kolejnych, zaczęły się spiętrać trudności i w ślad za tym entuzjazm opuszczał nas coraz bardziej. A po wydaniu pięciu numerów stanęliśmy u kresu naszych możliwości.

Cd. na str. 2

CIESZANOWA SNY O POTĘDZE (część II)

Rzeczywistość powojenna okazała się niezbyt korzystna dla Cieszanowa. Miasto chociaż zniszczone, znękanie cierpieniem, nie miało atutów aby zaskarbić sobie względy nowej kounistycznej władzy. Nie było tu bowiem komórek PPR, partyzantki spod znaku AL i GL. A patriotyczna postawa mieszkańców zamiast być powodem do splendoru i wyróżnień, stawała się czynnikiem wręcz ich obciążającym. Rodziło to rozgoryczenie i niechęć do włączania się w sprawy publiczne. Realia te skwapliwie wykorzystywały władze powiatowe w Lubaczowie. Szermując zarzutem reakcyjnej postawy mieszkańców dyskryminowano Cieszanów w inwestycjach i przydziale środków finansowych.

Ale historia miasta to nie tylko patriotyczne zbrojne zrywy. Jego ludność znana była ze swych aspiracji oświatowych. Mało gdzie z taką determinacją i konsekwencją młodzież wędrowała do szkół i uczelni. Dla rodziców sprawa ich dzieci stawała się wartością najwyższą. W efekcie jeszcze przed wojną miał Cieszanów swą liczną inteligencję. Nieprzypadkowo właśnie tutaj działało przez szereg lat Seminarium Nauczycielskie. Rojno tu było od stowarzyszeń, organizacji, stawiających sobie za cel pracę kulturalną i oświatową. Aspiracje oświatowe mieszkańców spotężniały po II wojnie światowej. Teatr amatorski wystawiał sztukę „Chata za wsią”. Na krótko nawet uruchomiono klasę filialną Prywatnego Gimnazjum Handlowego w Lubaczowie. A kolejne roczniki absolwentów szkoły pod-

stawowej niemal całkowicie podejmowały dalszą naukę w szkołach średnich i wyższych.

Oprócz jednak chlubnej, budującej karty swej historii, ma to miasteczko również drugą, mniej chlubną kartę swej przeszłości, kartę zaściankową, kołtuńską wręcz warcholską. Nie zawsze nić życzliwości opłatywała domy tego miasta. A dalekowzroczność myślenia kategoriami interesu społecznego niestety cechowała tylko nielicznych cieszanowian. Nieprzypadkowo od wielu pokoleń w świadomości mieszkańców okolicznych wsi, nawet Lubaczowa, obywatele Cieszanowa byli postrzegani jako ludzie zarozumiali, zadufani w sobie i samolubni.

Znane to wszystkim fakty: Cieszanów miał przecież mieć stację kolejową, szpital, koszary. Ale rajcy miejscy konsekwentnie i ponoć jednogłośnie, nie zgodzili się na te inwestycje argumentując, że kolej to pożary, szpital — zarazy a koszary rozpusta. Stąd też powyższe przedsięwzięcia zlokalizowano w pobliskim Lubaczowie. Wystarczy spojrzeć na nazwiska fundatorów szpitala w Lubaczowie, widniejące na wmurowanej tablicy a przekonamy się, że większość z nich to obywatele Cieszanowa. W konsekwencji po pierwszej wojnie światowej miasto to przestaje być siedzibą władz powiatowych. Dzień gdy wywożono insygnia i symbole powiatu — wspomina jeden z mieszkańców — przeżyłem jak pogrzeb swego miasta.

Cd. na str. 2

Linia kolejowa Przeworsk—Hrebenne zagrożona!

Po zawieszeniu niektórych pociągów osobowych na trasie Przeworsk — Bełżec Dyrekcja Generalna PKP „przymierza się” do likwidacji całej, funkcjonującej już od ponad stu lat, linii dla ruchu pasażerskiego. Fakty te bulwersują mieszkańców byłego powiatu lubaczowskiego. Nie dość, że PKS wycofał wiele kursów na tym terenie, to jeszcze pojawia się realne niebezpieczeństwo likwidacji dla ruchu pasażerskiego całej linii. Wiele miejscowości stoi wręcz przed groźbą odcięcia od świata.

29 lutego ostry sprzeciw wobec decyzji władz PKP wyraził w swojej uchwale IV Walny Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” Ziemia Przemyska. Na zjeździe tym 9-osobowa grupa delegatów ziemi lubaczowskiej zwróciła się do wojewody Jana Musiała z postulatem podjęcia skutecznej interwencji przeciw decyzji władz PKP.

Swój protest wyraziły również samorządy lokalne. 12 marca burmistrzowie i wójtowie Lubaczowa, Cieszanowa, Oleszyce, Horyńca, Narola, Starego Dzikowa, Wielkich Oczu i Laszek podpisali oświadczenie w którym czytamy:

„Przy niskiej jakości infrastruktury drogowej i telekomunikacyjnej, gwałtownie pogarszającej się sytuacji ekonomicznej, której objawem jest wysoki stopień bezrobocia — zamierzana fizyczna kasacja trakcji kolejowej bez podjęcia próby porozumienia się w tej sprawie z samorządem — oznacza w praktyce degradację całego regionu, przekreślenia jego szans rozwojowych i odebranie nadziei na przyszłość”. „W imieniu społeczności, które reprezentujemy, zgłaszamy gotowość podjęcia negocjacji w powyższej sprawie z upoważnionymi władzami PKP, w celu poszukiwań rozwiązań możliwych do przyjęcia przez obie zainteresowane strony”. Oświadczenie to wysłane zostało do: dyrektora generalnego PKP, ministra spraw wewnętrznych, wojewody przemyskiego i przewodniczącego Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego. Pełnomocnictwa do rozmów z władzami PKP sygnatariusze oświadczenia udzielił burmistrzowi Lubaczowa mgr. Wiesławowi Bekowi.

MŁODZIEŻ GOŚCIŁA BYŁYCH ŻOŁNIERZY AK

Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Cieszanowie gościli 7 weteranów — członków miejscowego koła Światowego Związku Żołnierzy AK. Byli to: Jan Barandowski, Józef Bińkowski, Józef Cwynar, Franciszek Ważyński, Józef Światalski, Michał Szynal i przew. koła Stanisław Ciećkiewicz. Po wprowadzeniu, dokonany przez Stanisława Gajerskiego, wyżej wymienieni podzielili się z zebraną młodzieżą swoimi wspomnieniami z służby w AK i walką z okupantem.

Uroczystym momentem tego spotkania było wręczenie przez burmistrza Jana Kowala zaproszonym AK-owcom listu skierowanego 25 XII ub. roku przez prezydenta Lecha Wałęsę. Korzystając z niecodziennej okazji uczniowie poprosili weteranów o autografy.

WRACAMY

C.d. ze str. 1

Należy pamiętać, że niemal wszystkie małe lokalne pisma skazane są na ustawiczną walkę o byt, o przetrwanie i tylko nieliczne wychodzą z tej walki zwycięsko. Czasopismo obejmujące swym zasięgiem nawet cały były powiat, nie może mieć zbyt wysokiego nakładu, a to z kolei niewspółmiernie zawyża jednostkową cenę. Niestety obowiązujące prawa rynku z całą brutalnością ogarnęły również prasę. Największy nawet zapłać nie wystarczy gdy pismo będzie redagowane społecznie, a na jego wydawanie nie uda się zgromadzić odpowiednich środków.

Nie ukrywamy, że zaistniały i inne przyczyny naszego zamilknięcia. Kresowiak jest pismem niezależnym. Nie stała za nim żadna siła polityczna czy organizacja. Ten komfort czynił nas jednak bezbronniymi. Stąd też nieprzerwanie od zarania naszej działalności po ostatni wydany numer nie brakowało nam wrogów, ludzi którzy kwestionowali nasze prawo do reprezentowania lokalnej opinii publicznej, prawo do mówienia własnym głosem. Być może byłoby nam łatwiej gdybyśmy byli pismem lukrowanym, gdybyśmy padali na kolana przed silniejszymi. Ale niestety, zapłacilibyśmy wówczas za to wysoką cenę. Byłaby nią zatrać naszej wiarygodności i rozbrat z rzeczywistością.

Uświadomiliśmy sobie, że w tych ciężkich czasach, gdy na naszym terenie występuje rekordowe bezrobocie, gdy wiele rodzin zaczyna żyć w skrajnej nędzy, gdy wkrada się zatrać wiary w lepsze jutro, nie wolno nam stać na uboczu. Czytelnicy nam zawierzyli, to z kolei zobowiązuje do wierności przyrzeczeniom złożonym na początku naszej drogi. Sądzymy, że Czytelnicy docenią naszą siłę woli i ruszą nam z pomocą. Czekamy na korespondencję, listy. Piszcie o sprawach które was bulwersują i cieszą, budzą dumę ale i zawstydzają. Pamiętajmy Kresowiak Galicyjski tylko wówczas będzie lustrzanym odbiciem życia, gdy od Was, z poszczególnych środowisk będzie płynął nadal nieprzerwany potok korespondencji.

Marian Ważny

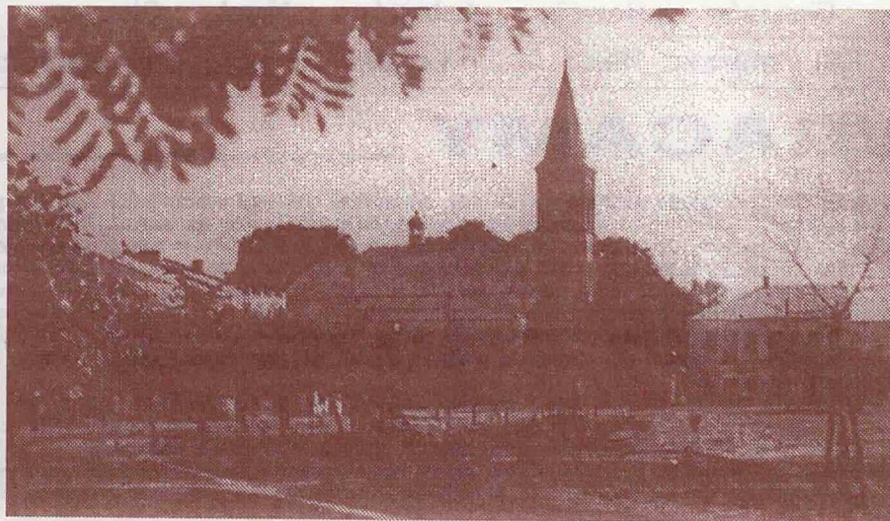
Żywność dla Polonii na Ukrainie

26 lutego w Lubaczowie z inicjatywy Kierownictwa Urzędu Rejonowego zorganizowany został transport żywności dla Polonii na Ukrainie. W sumie Towarzystwu Kultury Polskiej we Lwowie, które podjęło się rozprowadzania darów przekazano 5, 230 kg żywności. Wśród ofiarodawców byli mieszkańcy gmin Lubaczowa, Cieszanowa, Oleszyc, Horyńca, Wielkich Oczu.

CIESZANOWA SNY O POTĘDZE

C.d. ze str. 1

Zaściankowość przekreśliła też szanse odbudowy Cieszanowa po II wojnie światowej. Cieszanów jako miasto niemal całkowicie zniszczone, otrzymał w 1948 roku szansę odbudowy na koszt Państwa. I tu niestety znowu zaprotestowano, gdyż wokół rynku miały stanąć bloki mieszkalne a to z kolei musiało się wiązać z komasacją prywatnych placów.



Cieszanów w latach międzywojennych

W sumie nie potrafiono tutaj korzystać ze sprzyjającej koniunktury, chwytać wiatr w żagle, myśleć i działać po gospodarsku. Tu bardziej liczyły się gesty, deklaracje słowne a nie czyny i zwalanie winy na wszystko: na wojnę, komunę, powiat i województwo. Tylko oczywiście żadnych grzechów cieszanowanie nie widzieli u siebie. Gdzie indziej już w pierwszych powojennych dziesięcioleciach budowano szkoły i ośrodki zdrowia, domy kultury i zakłady produkcyjne. A Cieszanów tracił nawet to co zyskał. Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego przeniesiono do Lubaczowa a Szkołę Rolniczą, którą grupie zapaleńców udało się zorganizować, do Oleszyc.

Ileż więc przegapionych okazji i zmarnowanych szans! W okolicznych wsiach działały zespoły folklorystyczne, w klubach koncentrowało się życie kulturalne a w Cieszanowie długo nie było żadnej placówki kulturalnej. A propozycje założenia skromnej klubokawiarni, których we wsiach powstawało wówczas tysiące, skwitowano opinią: „Przecież to nie wiocha!” Kompleksy, brak oczywistych atrybutów miasta, nadrabiano manifestacyjną pogardą dla mieszkańców okolicznych wsi. Jeszcze wiele lat po wojnie małżeństwo dziewczyny czy chłopaka z partnerem czy partnerką ze wsi wywoływało tu prawdziwe trzęsienie ziemi. Również nie brakło nauczycieli z miejskim rodowodem, którzy uczniom ze wsi w różny sposób dawali odczuć, że są kimś gorszym od swych rówieśników z miasta.

ce ustawiczna selekcja negatywna. Co roku bowiem Cieszanów z braku perspektyw opuszczali i to na zawsze jednostki najbardziej przedsiębiorcze i wykształcone. Przykład Stanisława Franciszka Gajerskiego historyka — regionalisty, który po skończonych studiach wrócił do rodzinnego miasta, był niestety długo odosobniony.

Stąd ludzie czynu byli tu w mniejszości i nie mieli lekkiego życia. W każdej ich inicjatywie wietrzono zamach na tożsamość miasta. I między innymi dlatego Cieszanów upodabniał się coraz bardziej do wsi. Czynnikiem miastotwórczym nie potrafiła stać się tutaj inteligencja. Nawet nauczyciele, którzy tworzyli najliczniejszą grupę ludzi wykształconych, bardziej zajęci byli prowadzeniem swych gospodarstw, niż poszerzaniem wiedzy. Stąd brak aspiracji do duchowego przewodzenia miastu, do organizowania w nim życia kulturalnego i oświatowego. Postawy Siłaczek tak popularne gdzie indziej, były tu w zasadzie nieznanne.

Realia te pogłębiały marazm i brak wiary w lepsze jutro. Krystyna Świerczewska w cytowanym już reportażu pisze dalej: „Takie to i dziś miasto Cieszanów. Rozgoryczone, gdy wspomina dawne czasy świetności, doświadczone wojnami, bo leżące na trakcie głównym z którego żyjąc musiało w chwilach rzezi płacić za tę dogodność gospodarczą, żałując po cichu własnej nieprzeznaczonej... Kręcąc się niespokojnie po miasteczku — wsi, żałując go szczerze, smutno mi...

*Cdn.
Marek Wrzos*

Kryzys w rolnictwie, gwałtowne obniżenie opłacalności wielu gospodarstw, rekordowe na naszym terenie bezrobocie, sprawdziło egzystencję wielu rodzin na skraj nędzy. W tych warunkach przybywa osób które swój byt usiłują poprawić poprzez dokonywanie przestępstw w postaci kradzieży. Rzecz charakterystyczna i godna uwagi, że większość dokonywanych kradzieży opiewa na wyjątkowo niskie sumy rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych i dotyczy rzeczy, które są niezbędne do przetrwania. Takim „towarem” w sezonie jesienno-zimowym jest drewno. Dlatego też większość spraw będących przedmiotem dochodzeń to właśnie kradzieże drewna z lasu.

Nie przypadkowo rej pod tym względem wodzą gminy szczególnie mocno zalesione jak Oleszyce, Cieszanów, Narol, Nowy Dzików. I tak w grudniu ub. roku Stefan Ch. z Zalesia dokonał kradzieży drewna sosnowego o wartości 77 tysięcy zł. Również Józef S. z Oleszyc popełnił kradzież drewna na sumę 70 tysięcy zł. Bywają też amatorzy na przerobione drewno. Ryszard K z Oleszyc z Zakładu Przemysłu Drzewnego przywłaszczył sobie tarcicę na sumę 760 tysięcy zł. Podobnego wyczynu dokonał Józef Z. z Rudy Różanieckiej, kradnąc z tartaku tarcicę na sumę 700 tysięcy zł. Nie wszyscy jednak złodzieje bywają uchwytli. Na przykład nieznanym jest sprawca kradzieży drewna na sumę 90 tysięcy zł dokonanej w lutym, na szkodę ZRP Igloopol w Starym Dzikowie.

Wyjątkowe „zatrzęsienie” od kradzieży drewna występuje w gminie Cieszanów. Niekoniecznie musi to świadczyć, że na tym terenie ludzie bardziej kradną. Po prostu można domniemywać, że w tym względzie występuje większe zaangażowanie kompetentnych służb. W styczniu Michał Sz. z Dachnowa dopuścił się kradzieży drewna opałowego wartości 20 tysięcy zł, a Eugeniusz Sz. z Brusna Nowego przywłaszczył sobie drewno brzożowe wartości 47 tys. zł. Również w lutym nie zabrakło tego typu przestępstw. Karol Sz. dokonał kradzieży drewna z lasu gminnego w Cieszanowie na sumę 15 tysięcy zł. Drewno bywa kradzione nie tylko z lasu. Stanisław M. z Chotylubia ukradł z pasa drogowego 2 sztuki drewna wierzbowego o wartości 100 tys. zł. Swolistym rekordem w kradzieży drewna w gminie Cieszanów było przywłaszczenie sobie przez nieznanego sprawcę, w styczniu, drewna dębowego na wartość 1 miliona zł.

Kradzieże drewna mają też miejsce na terenie innych gmin. W styczniu Piotr K. ze Starego Dzikowa ukradł drewno opałowe wartości 60 tys. zł, z lasu Nadleśnictwa Stare Siolo, a Władysław G. z Moszczanicy dokonał podobnego wyczynu na sumę 60 tys. zł z lasu gminnego w Starym Dzikowie. Kradzieże drewna odnotowano też na terenie gminy Lubaczów. W lutym Tadeusz A. z Mołodowa ukradł z lasu Nadleśnictwa Lubaczów drewno opałowe wartości 30 tys. zł. Z kolei Franciszek B. z Lisich Jam przywłaszczył sobie z lasu gminnego Kornagi drewno czereśniowe o wartości 74 tys. zł. Kradzieże drewna odnotowano też w Krowicy Samej, Tymcach, Szczotkowie.

W Horyńcu Stanisław M. przywłaszczył sobie drewno opałowe wartości aż 640 tys. zł. W Narolu Józef S. dokonał kradzieży drewna opałowego wartości 95 tys. zł na szkodę Nadleśnictwa Narol. Wyczyny tego typu miały również miejsce w Werchracie, Rudzie Różanieckiej, gdzie Stanisław G. dopuścił się kradzieży drewna brzożowego wartości 94 tys. zł. A z lasu w Łukawcu nieznanymi sprawcami dokonali kradzieży drewna bukowego wartości 1 miliona zł. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie.

Bylibyśmy jednak w błędzie sądząc, że na naszym terenie złodzieje upodabali sobie tylko kradzież drewna. W styczniu, z Osiedla Jagiellonów w Lubaczowie dokonano kradzieży licznika gazowego o wartości 220 tys. zł. Również w Lubaczowie 18 lutego ze Szkoły Zawodowej nieznanymi sprawcami dokonali kradzieży szlifarki. A w dniach 20 — 28 lutego ze słupa energetycznego w Krowicy Hołodowskiej nieznanymi sprawcami ukradli kątownik wartości 1,5 miliona zł.

Amatorzy szybkiego wzbogacenia się wybierają „skoki” na sklepy. W nocy z 25 na 26 lutego złodzieje, po uprzednim wyrwaniu

klódki, oraz wybijeniu otworów w ścianie, włamali się do sklepu spożywczego w Lublińcu Nowym i zabrali towary oraz alkohol na łączną sumę 5 milionów zł na szkodę Andrzeja Ż. z Cieszanowa. W tym samym miesiącu nieznanymi sprawcami dokonano włamania do dwóch sklepów i kiosku „Ruchu” w Baszni Dolnej. Łupem złodziei stały się towary o łącznej wartości 4,5 miliona zł. Nieco więcej szczęścia miał Marian R. z Baszni Górnej. Z jego sklepu bowiem złodzieje, po uprzednim włamaniu się, zabrali tylko magnetofon wartości 300 tys. zł. Rabunek sklepu miał też miejsce w Lubaczowie. Lesław B. z Lubaczowa włamał się do sklepu spożywczego Nr 12 i wyniósł towary spożywcze na łączną sumę 4 miliony zł. Włamania do sklepów miały również miejsce w Krowicy Samej (kradzież towaru na sumę 3 milionów zł) oraz w Soplach skąd nieznanymi sprawcami wynieśli towary o wartości 1, 600 tys. zł.

Okazuje się że kradzioną bywa nawet słoma. W styczniu Marian G. i Wojciech A. z Tymców ukradli z PGR Podemszczynna słomę sprasowaną o wartości 100 tysięcy złotych. Z kolei Wiesław G. z przymy znajdującej się na polach PGR Basznia Dolna dokonał kradzieży kisonki (wartość 60 tys. zł). Również z PGR w Dziewięcierz Fraciszek T. zamieszkały w Nowym Siolu skradł 20 sztuk eternitu falistego o wartości 520 tys. zł.

W lutym dokonano też włamania do budynku stolarni należącej do Zakładu Rolno Przemysłowego w Oleszycach, skąd skradziono części do maszyn do obróbki drewna, o wartości 1 miliona zł.

Złodzieje nie oszczędzają parafii ani obiektów sakralnych. I tak w grudniu ubiegłego roku z plebanii w Starym Lublińcu nieznanymi sprawcami proboszczowi Michałowi O. skradli magnetofon, broń sportową (KBKS) i 500 tys. złotych. Magnetofon skradziono również z plebanii parafii Świętego Mikołaja w Lubaczowie, a w grudniu ub. roku z posesji Janiny B. z Dąbrowy skradziono kapliczkę.

Wśród asortymentu kradzionych rzeczy nie brakło nawet alkoholu. Otóż Wojciech B. z Oleszyc ukradł z restauracji „Marysieńka” w tej miejscowości dwie butelki wódki „Żytniej”, o wartości 100 tysięcy zł.

Ofiarami złodziei padają również osoby prywatne. W Lubaczowie w barze, Danucie K. z Lubaczowa Jan Ch. z Zapłowa ukradł 370 tysięcy zł. Amatorem kradzieży pieniędzy okazał się też Tadeusz M. z Tych, który z mieszkania Bronisławy J. w Dzikowie Starym ukradł 1 milion zł. W Baszni Górnej włamano się do mieszkania Stanisława W. i ukradziono przedmioty o wartości 10 milionów zł. A z domu Adama G. w Borowej Górze dokonano kradzieży dywanu, krzesel, foteli, firanek, na łączną sumę 1,5 miliona zł. Z fermy kurzej Józefa B. w Dolinach skradziono koła do samochodu, opony, szyby samochodowe, towotnicę i rzeczy drobne... W wyniku podjętych działań policjanci z KP Cieszanów ujęli sprawcę, którym okazał się Józef Z. z Rudy Różanieckiej. Skradzione mienie odzyskano w całości.

Okazuje się, że dla złodziei wartość mają nie tylko rzeczy martwe. W Cieszanowie Bronisławie S. dokonano kradzieży drobiu na sumę 100 tys. zł, a Katarzynie M. z PGR Szczutków skradziono psa owczarka o wartości 300 tys. zł. Natomiast Jerzy P. z Lubaczowa włamał się do budynku gospodarczego Teresy P. przy ul. Wyszynskiego, skąd zabrał indyka o wartości 250 tys. zł.

Wyjątkowo odrażający był w lutym napad rabunkowy na Edwarda J. z PGR Krowica Sama dokonany na stacji kolejowej w Lubaczowie. Nieznani sprawcy napadniętemu zabrali dokumenty, drobne przedmioty, pieniądze na łączną sumę 220 tysięcy zł.

Kradzieże dopuszczają się też małoletni. Józef D. i Mariusz M. skradli kurtkę Witoldowi P. z Cieszanowa. Również w Lubaczowie młodociany Arkadiusz D. dokonał włamania do domku letniskowego Krystyny C. i zagarnął mienie na sumę 500 tysięcy zł.

Przy tego rodzaju przestępstwach i wykroczeniach na uznanie zasługuje operatywne działanie Komisariatu Policji, Prokuratury Rejonowej. W efekcie większość sprawców jest znana. Wielu z nich otrzymało już odpowiednie kary a w odniesieniu do innych toczy się postępowanie dochodzeniowe.

Zbigniew Jodła

ZŁODZIEI CORAZ WIĘCEJ

Listy

Szanowny Panie!

Kraków 8.01.92 r.

Przeczytałem pięć numerów „Kresowianki” z uczuciem sentymentu i nie bez podziwu.

Sentyment bierze się stąd, iż dziadek mój — Marcin Ciećkiewicz urodził się w Cieszanowie i wiele mi o nim opowiadał.

Szacunek zaś wzbudza Państwa praca nad wydaniem pisma. Zwłaszcza we mnie — dziennikarzu „Więści”, który rozumie skalę trudności na jakie napotykać musi Wasza Redakcja.

Chętnie przyjechałbym do Cieszanowa, żeby napisać o Państwa sukcesach i kłopotach (A może nie tylko?) Jeżeli propozycja ta wyda się Wam interesująca — dajcie znać. Wkrótce się zamelduję.

Łączę wyrazy Szczęznego Szacunku,
Serdecznie pozdrawiam wszystkich kolegów
po piśmie — Jakub Ciećkiewicz

Eugeniusz Szajowski
37-600 Lubaczów
Kościszki 50

Lubaczów 20.02.1992 r.

Kresowiak Galicyjski
Redakcja w Cieszanowie
ul. Leśna 6 lub 6 Grudnia SKR

Zamilkł Wasz czy nasz Kresowiak z niewiadomych powodów. Albo finansowych albo z braku ludzi chętnych do dalszego redagowania. Zdaje sobie sprawę z osobistego wkładu pracy każdego z członków Redakcji oraz z traconego czasu pracy. Niemniej jednak wypadało by zakończyć przynajmniej ostatnim wydaniem i powiedzeniem czytelnikom, że z tych a nie innych powodów przerywamy, może nie zaniechamy, dalsze drukowanie.

Schodząc nogi do kiosku walutowego, w którym zaopatruję się w Wasze pismo. Zaszędźbym pieszo już do Cieszanowa dowiedzieć się, jaka przyczyna jest przerwania wydawnictwa.

Są przecież przerwane opowiadania z oznajmieniem, że dalszy ciąg nastąpi i dlatego proszę wydajcie bodaj taki zakończeniowy numer. Nie żądam pisemnej odpowiedzi, bo szkoda kosztów na list.

Życzę zdrowia i powodzenia wszystkim moim cieszanowianom.

Eugeniusz Szajowski

RZECZY CIEKAWY, DZIWNE I ZASKAKUJĄCE

„Dąbrówka” jest najpopularniejszą nazwą polskiej wsi. Nosi ją aż 274 miejscowości. Poza tym jest jeszcze dwanaście Małych Dąbrówek, pięć Wielkich Dąbrówek i dwie Duże Dąbrówki. Dwie Dąbrówki są też na terenie byłego powiatu lubaczowskiego.

...

27-letnia mieszkanka Lubaczowa, której mąż przebywał w sanatorium usłyszała w nocy podejrzaną szemery pod swoimi drzwiami, a chwilę potem stwierdziła, że ktoś cichaczem próbuje je otworzyć kluczem. Zaczęła się więc pod drzwiami z tłuczkiem do ziemniaków w rękę i kiedy drzwi się otwarły i ten ktoś wśliznął się do mieszkania uderzyła. Ofiarą okazał się jej mąż, który o kilka dni skrócił sobie pobyt w sanatorium.

...

Sześć lat narzeczeństwa — stwierdziła mieszkanka Lubaczowa — to okres wystarczający do poznania się i podjęcia decyzji. Narzeczony był jednak innego zdania i ciągle zwlekał z wyznaczeniem daty ślubu. Politywaną panną zrezygnowała z opornego kawalera i złożyła ofertę do biura matrymonialnego. To samo uczynił narzeczony. Biuro w myśl wymogów klientów doprowadziło do ich spotkania. Zdziwienie było ogromne a ślub odbył się wkrótce.

...

W styczniu br. Edward Demczuk z Lubaczowa zastrzelił wilka w lesie koło Chotylubia. Wilk, ze względu na swą wyjątkowość na naszym terenie, stanowi cenne trofeum myśliwskie. Stąd skórę z wilka młsiwy ściągnął. Należy dodać, że wilki stale przebywają na naszym terenie a szczególnie, „upodobały” sobie lasy — Oseredek.

...

W Baszni Górnej w bliskim sąsiedztwie kopalni siarki zadomowiło się stado łosi. Jego liczebność — jak twierdzą myśliwi — należy do największego w województwie. Widocznie łosiom odpowiadają zapachy składowiska siarki.

...

Jadwiga K. przyprowadziła do domu swych rodziców w Lubaczowie mężczyznę i przedstawiła go jako dopiero poślubionego męża. W tym momencie jej starsza siostra bez słowa wyjaśnienia rzuciła się na świeżo upieczzonego szwagra. Jak się w chwilę później okazało, miała ku temu powody, gdyż szwagierek był ojcem jej 5-letniego synka i dotąd bezskutecznie go poszukiwała.

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK ROLNICZYCH W CIESZANOWIE (woj. przemyskie)

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż

- ciągnik ursus C-360 cena 7 — 18, 5 mln szt. 2
- przyczepa ciągnikowa cena 5 mln szt. 1
- kombajn ziemniaczany „Anna” cena 8,5 mln szt. 1
- betonarka 150 cena 1 — 1,2 mln szt. 2
- wiata stalowa cena 60 — 108 mln szt. 2
- wyciąg budowlany cena 7 mln szt. 1

Przetarg odbędzie się 26 marca 1992 r. o godz. 10.00 w SKR Cieszanów (Zakład Usług Mechanicznych Cieszanów). Wadium w wysokości 10% należy wpłacić najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu. II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00. Spółdzielnia nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte zgłoszonego sprzętu do przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

NAJSKUTECZNIEJSZA I ZARAZEM NAJTAŃSZA REKLAMA W KRESOWIAKU GALICYJSKIM

Jeśli chcesz z reklamą, informacją dotrzeć do jak największej liczby mieszkańców byłego powiatu lubaczowskiego zamieść ogłoszenie u nas. Rozchodzimy się na tym terenie w ilości 1500 egzemplarzy. Cena ogłoszeń drobnych — 1000 zł za słowo, ramkowe — 2000 zł za cm kw.

Ogłoszenia można zgłaszać: Sklep Wielobranżowy TRV, Ryszard Ważny Lubaczów, ul. Rynek 4 oraz w siedzibie redakcji.

KRZYŻ Z KOGUTEM NA ROZSTAJNYCH DROGACH

Na skrzyżowaniu dróg Nowe Siolo, Tymce, Chotylub stoi żelazny krzyż z przytwierdzonym do niego wyciętym z blachy kogutem. Z krzyżem tym wiąże się dwie legendy.

Przejeżdżający kiedyś tą drogą kupiec — Żyd został napadnięty i zamordowany przez mieszkańca pobliskiej wsi. W kilka dni później w jasną księżycową noc zabójcę zbudził piejący kogut. Żonę zdziwiło, że mąż słuchając piania koguta głośno się zaczął śmiać. Nagabywany mąż wyznał: Bo wiesz gdy kilka dni temu w nocy piał kogut ja z sąsiadem zamordowałem Żyda. Żona na następny dzień wyznała tę tajemnicę sąsiadce a sąsiadka policji wskazała sprawcę zabójstwa.

I wersja druga: Gnoński — właściciel olbrzymich dóbr, zabłądził na polowaniu. Wszelkie próby wyjścia z lasu nie dawały rezultatu. Gdy już niemalże padł zgłodniały i zziębnięty usłyszał pianie koguta. Powiół się w tym kierunku i znalazł się w przysiółku Hrymki. Z tej okazji kazał zbudować wspomniany krzyż.

Krzyż ten nieprzerwanie jest pielęgnowany. Aż do późnej jesieni rosną przy nim kwiaty a na Wszystkich Świętych palą się świece. Gdy w 1948 roku krzyż drewniany przegnił i przewrócił się, postawiono go powtórnie. Kilka lat temu obok krzyża drewnianego postawiono krzyż żelazny z wyciętym z blachy kogutem.

Kamienna figura z wyrzeźbionym kogutem na niej stoi też na skrzyżowaniu dróg Niemstów, Futory, Nowy Dzików.

UWAGA CZYTELNICY!

Dokończenie wspomnień *Chciałam zobaczyć Sybir* ukaże się w następnym numerze Kresowianki Galicyjskiej.

Kresowiak Galicyjski

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów ul. Leśna 9
Redaguje zespół. Redaktor nac.: Marian Ważny.
Korekta: Krystyna Serwaiko

Wydawca: Agencja Reklamowo Marketingowa spól. z o. o. Rzeszów ul. Zbyszewskiego 8/25

Wydawanie Kresowianki Galicyjskiej finansuje Spółka „Kresowiak”
Skład s.c. Mitel, Rzeszów, ul. Hetmańska 15
druk s.c. Punkt, Rzeszów, ul. Boya-Zeleńskiego 23